

Streszczenie życia na kilku stronach

Czyli recenzja „Oskara i Pani Róża” Erica-Emmanuela Schmitta.

Chory na raka dziesięcioletni Oskar przebywa w szpitalu dziecięcym, gdzie każdy jest na coś chory. Rodzice bohatera nie potrafią się z nim porozumieć – zupełnie unikają rozmów z synem. Jediną osobą z którą Oskar lubi przebywać, staje się ciocia Róża. Ta namawia go na codzienne pisanie listów do Boga, oraz mówi, że od dziś każdy dzień to dziesięć lat. Chłopiec przeżywa więc w ostatnie niecałe dwa tygodnie całe życie, dorastając codziennie o dekadę.

Oprócz tytułowych postaci książki znajdziemy tu również kilka innych, perfekcyjnie napisanych charakterów: Bekon, chłopiec z poparzeniami skóry, Chinka z białaczką, Peggy Blue z chorobą krwi i wiele więcej. A w środku tego wszystkiego siedzi zamknięty Oskar ze starą wolontariuszką Różą.

Książka jest napisana w bardzo humorystyczny sposób, a dziecięcy świat młodych pacjentów śmieszy, ale i doprowadza do łez. Pomimo zabawnej konstrukcji powieści, porusza ona dogłębnie. Oskar i pani Róża jest powieścią epistolarną, która opiera się na listach bohaterów, w tym przypadku tytułowego Oskara - do Boga.

Zadziwiające, jak w 86 stronach można zawrzeć tyle życiowych rad i lekcji, a na samym końcu doprowadzić czytelnika do płaczu! Eric-Emmanuel Schmitt, francuski dramaturg i powieściopisarz tego dokonał i zyskał większą rozpoznawalność u czytelników. Za to dzieło autor otrzymał nagrodę Ambasadora Czytelnictwa, a w 2009 książka doczekała się ekranizacji.

Dla niektórych wadą, dla innych zaletą będzie objętość książki – ma ona tylko 86 stron. Jest cienka, do przeczytania w jeden wieczór. Czyta się ją szybko i przyjemnie – o wiele za szybko, a akcja nie zwalnia w żadnym momencie.

Porusza ona również ważne tematy chorób i samej śmierci, która nie tylko w książkowym szpitalu jest tematem tabu. Można powiedzieć, że książka jest streszczeniem całego życia, ukazującą co w danym wieku bardzo zajmuje nam głowy, a co rzeczywiście jest ważne.

„Oskar i pani Róża” świetnie pokazuje, że umieranie jest częścią życia. W tej historii wszyscy lekarze „głuchną”, gdy tylko wspomni się o śmierci na oddziale. Tymczasem

ciocia Róża rozmawia z Oskarem, odpowiadając na każde jego pytanie na pozór nie nawiązującą opowiadką, jednak z każdej z nich można wyciągnąć wnioski. Oswaja go również z tą myślą, dzięki czemu Oskar nie boi się już, ale żyje za całe życie.

Mogłabym powiedzieć, że każdy powinien przeczytać tę powieść. Uważam, że dodanie jej jako lektury byłoby świetnym pomysłem – książka bawi i uczy o życiu, każdego indywidualnie. Każdy czytelnik w tych kilkudziesięciu stronach odnajdzie coś nawiązującego do siebie, odszuka coś zabawnego w całkiem normalnych - na pierwszy rzut oka - opowiadaniach cioci Róży. Mnie książka poruszyła do łez, ale chyba najgorsze było to, jak szybko można się przywiązać do Oskara w tej krótkiej powieści, a jak szybko trzeba się z nim rozstać. Jest to historia, do której wracam co kilka lat i za każdym razem jest taka sama – niesamowicie wzruszająca. Polecam dzieciom – niech poznają cudowne chwile Oskara w nieperfekcyjnym świecie, siłę wyobraźni pani Róży i zabawne perypetie pacjentów szpitala. Polecam dorosłym, bo to krótka opowieść poruszająca ważne tematy.

Eric-Emmanuel Schmitt, „Oskar i pani Róża”, wyd. Znak, wydanie II, 2011, Kraków

Julia Krzyżanowska